PRZEGLĄD PRASY ZAGRANICZNEJ

CODZIENNY BIULETYN WYDZIAŁU PRASOWEGO

MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Rok VIII Warszawa, piątek 17 listopada 1933 r. Nr. 263

ADRES REDAKCJI: ul. Marsz. Focha 1. Telefon 545-90 wewn. Nr. 16

SPRAWY POLSKIE

POLSKA, FRANCJA A NIEMCY.

Prasa francuska z 16.XI. omawia żywo wiadomość o rozmowach polsko - niemieckich, które wywołały w politycznych kołach paryskich olbrzymie wrażenie. Wszystkie dzienniki zamieszczają długie doniesienia z Warszawy, w których podkreślają za agencją Havasa, że porozumienie pomiędzy Polską i Niemcami w sprawie „deklaracji nieagresji" nie było niespodzianką dla sfer polskich. Pomimo, że pertraktacje były prowadzone w tajemnicy w Genewie, Berlinie i w Warszawie, nie uszły one — zdaniem ag. Havasa — uwagi polityków. W Genewie minister propagandy Goebbels dłużej konferował z polskim ministrem spraw zagr. Beckiem, w Berlinie minister Lipski odbył szereg dłuższych rozmów, po których wyjechał do Warszawy, gdzie w ciągu 24-godzinnego pobytu złożył raport nietylko ministrowi Beckowi, ale marsz. Piłsudskiemu. Szereg osób, które, aczkolwiek nie były wyposażone w misję oficjalną, a w szczególności dziennikarze, krążyły pomiędzy Warszawą a Berlinem. Znamienne było stanowisko prasy polskiej w okresie konfliktu Gdańska z wysokim komisarzem Ligi Narodów. Znamiennym jest fakt, że awanse rządu niemieckiego oddziałały nietylko na oficjalne czynniki polskie, ale nawet na koła opozycyjne. W tych dniach jeden ze znanych dziennikarzy prawicowych, dotychczas wrogo usposobiony do Niemiec, z uznaniem powitał wyniki plebiscytu niemieckiego. Niemniej, pomimo tej zmiany, opinja polska nie bez nieufności przyjmie to zbliżenie polsko - niemieckie. Ze strony polskiej zaofiarowanie przez Niemcy paktu nieagresji było dawno pożądane. Pomimo, że nie wchodzi w grę nic więcej ponad porozumienie bilateralne, dla opinji polskiej było to uzupełnieniem paktów lokareńskich, które, stwierdzając uznanie zachodnich granic Europy, nie wspominały o granicach wschodnich, bardziej zagrożonych. Min. Beck. przemawiając przed mikrofonem, wyrażał żal, że traktat wersalski zmuszał państwa, położone na wschodzie, do wytyczenia swych granic własnemi siłami i podkreślał, że każdy naród w Europie wschodniej miał i musiał mieć własną politykę i nadewszystko liczyć na nią przy swej obronie.

W d. c. koresp. Havasa zaznacza, że Polska — jak widać — gotowa wysłuchać głosów z Berlina, przemawiających językiem pokojowym. Ale cóż może zaofiarować Polsce rząd niemiecki? Czy zagwarantuje jej Pomorze, „korytarz", którego charakter czysto niemiecki tak nieprzerwanie w ciągu 15 lat głosiła propaganda niemiecka? — zapytuje korespondent Havasa. Czyż powie rząd niemiecki otwarcie, że wyrzeka się Gdańska, czyż zapewnią Polsce Niemcy spokojne posiadanie Górnego Śląska?! O ile rząd niemiecki zadość uczyni tym życzeniom Polski, to trudno będzie Hitlerowi wytłumaczyć Niemcom tę nagłą zmianę frontu. Jeżeli tego nie uczyni, to podobne układy będą dla Polski bez znaczenia. Pewne koła polskie interpretują ofertę Hitlera i chęć zaznaczenia wobec całego świata pokojowości polityki niemieckiej, jako chęć złamania wspólnego dotychczas frontu Francja — Mała Ententa — Polska. W zakończeniu korespondent Havasa podkreśla, że rząd polski niewątpliwie będzie chciał wyjaśnić, czy Niemcy hitlerowskie nie zamierzają przedewszystkiem zyskać na czasie, czy pakt, który Polsce zaofiarowują, nie będzie zbyt prowizoryczny i czy Polska może budować swą politykę na obietnicach, które nie przesądzają, być może, nic więcej ponad najbliższą przyszłość.

Prasa francuska z 16.XI. przytacza prawie w całości komunikat ag. Havasa, datowany z Warszawy. Według komunikatu tego, rozmowy berlińskie, podczas których kanclerz Hitler, minister spraw zagr. Rzeszy Neurath i polski poseł w Berlinie Lipski doszli do porozumienia w sprawie tekstu „deklaracji nieagresji", stanowią poważny krok naprzód w stosunkach polsko - niemieckich. Istotnie, już w maju r. b. rozpoczęły się rozmowy polsko - niemieckie. Do tego czasu obydwa kraje gromadziły skargi i żale z powodu groźnych incydentów mogących wywołać poważne komplikacje. W pierwszych dniach maja naprężenie było niezwykłe. Hitlerowcy, będąc u władzy, zamierzali niezwłocznie wprowadzić w życie swój program zewnętrzny — odebrać Pomorze. Dnia 2 maja miało miejsce znane spotkanie między Hitlerem a posłem polskim w Berlinie, Wysockim. Obie strony różnie interpretowały to spotkanie. Oba rządy przypisywały sobie inicjatywę. Ze strony polskiej zapewniano, że spotkanie miało miejsce na skutek wskazówek marsz. Piłsudskiego, który postanowił zażądać od kanclerza Rzeszy wyjaśnienia, do czego zmierza polityka narodowo - socjalistyczna i czy w zakresie polityki zagranicznej kanclerz zamierza realizować program swej partji. Kanclerz Hitler odpowiedział, że działalność Niemiec na terenie zagranicznym rozwijać się będzie w ramach istniejących traktatów. Natychmiast po tem nastąpiło odprężenie w stosunkach. Z obydwu stron opublikowano uspokajające komunikaty i równocześnie zaczęto prowadzić nową politykę. Przed końcem miesiąca ujrzano rezultaty tej po-

lityki na terenie Wolnego Miasta. Dnia 28 maja miały miejsce odbyte w Gdańsku wybory do Volkstagu. Sukces hitlerowców był pewny. Można było się obawiać, że odtąd na terytorjum Wolnego Miasta, gdzie od 10-ciu lat incydenty zdarzały się prawie codziennie, mogą wybuchnąć poważne konflikty między mniejszością polską a zwycięskimi hitlerowcami, co zmusiłoby armję polską do interwencji. Zostało zawarte pomiędzy władzami polskiemi a przedstawicieiami narodowych socjalistów ciche porozumienie. Polacy pozwolili swobodnie rozwijać się propagandzie narodowo - socjalistycznej, a narodowi socjaliści zmusili swych członków do unikania jakiegokolwiek incydentu. Co więcej: skoro senat hitlerowski objął swe funkcje, rozpoczęły się negocjacje, które pozwoliły na rozwiązanie znacznej liczby problemów politycznych i ekonomicznych, pozostających w zawieszeniu od 10-ciu lat pomiędzy Polską a Wolnem Miastem. Uwalniając się mniej lub więcej od opieki Ligi Narodów, Polacy i Gdańszczanie prowadzili dyskusje i doszli do porozumienia, a wysoki komisarz Ligi Narodów zatwierdził zawarte układy. Dalej, prezydent narodowo - socjalistycznego senatu Rauschning przybył do Warszawy, a premjer polski Jędrzejewicz pojechał do Gdańska. Obydwie wizyty odbyły się prawie w przyjacielskiej atmosferze. W ten sposób realna współpraca pomiędzy rządem polskim a narodowymi socjalistami istniała już od sześciu miesięcy i sprowadziła pokój w Gdańsku. W ten sposób, gdy wysoki komisarz Ligi Narodów Rosting wszedł w konflikt w ostatnich dniach z senatem gdańskim, rząd polski był daleki od ujmowania się za Rosting'em, zapewniając, iż nie interesuje się sporem. Rząd warszawski życzyłby sobie otrzymać dla zachodniej granicy te same gwarancje, jakie uzyskał na wschodzie przez pakt nieagresji z Rosją. Zachodzą tu jednak dwie trudności: natury ekonomicznej i natury politycznej. Obydwa kraje pozostają w wojnie celnej. Traktat handlowy był ratyfikowany przez sejm polski, ale odrzucony przez Reichstag niemiecki. Przedewszystkiem więc wypadło osiągnąć zbliżenie interesów ekonomicznych obu krajów. W konsekwencji kilka tygodni temu rozpoczęły się negocjacje ekonomiczne i pomimo, że dotychczas jeszcze nie doprowadziły do rezultatów, są one na najlepszej drodze. Pozostają trudności polityczne: trudno jest narzucić opinji niemieckiej porozumienie z Polską, które byłoby czemś więcej, aniżeli rozmową, uświęconą przez wydanie wspólnego komunikatu kanclerza Rzeszy i pełnomocnego ministra polskiego. Posuwano się naprzód etapami: ton prasy niemieckiej uległ moderacji. Ze strony Polski unikano skrzętnie w ostatnich miesiącach, szczególnie w okresie represyj antysemickich w Niemczech, podniecania opinji publicznej. Wreszcie plebiscyt niemiecki dał kanclerzowi Rzeszy niezbędny autorytet do powzięcia definitywnej decyzji. Z komentarzy oficjalnej „Gazety Polskiej" wynika, że rząd polski uważa porozumienie w sprawie nieagresji z Niemcami za pierwszy etap. Bezwątpienia, zamierza następnie zawrzeć porozumienie ekonomiczne, a później pakt nieagresji. Ta realistyczna polityka była pomyślana przez polskiego ministra spraw zagranicznych Becka, a w zasadniczych momentach prowadzona bezpośrednio przez marsz. Piłsudskiego.

Journal des Débats w artykule Pierre Bernusa pisze, że Francja zaczyna obecnie zbierać owoce swej polityki, której pierwszym etapem było Locarno, przedterminowa ewakuacja Nadrenji i w roku bieżącym zawarcie paktu czterech. Porozumienie bezpośrednie między Berlinem a Warszawą jest w toku przygotowań. Już teraz rodzaj paktu o nieagresji został zawarty. Jest to tylko wstęp do negocjacyj odnoszących się do całości spraw obchodzących Polskę i Niemcy. Prawie nazajutrz po rozmowach o pakcie czterech nawiązano kontakt między dwoma rządami. Rozmowy toczyły się w największej tajemnicy. Znajdujemy się wobec następującej alternatywy: Albo Francja nie była au courant tych rozmów, albo, jak powiedzą po pakcie, Warszawa nie ukrywała niczego przed Paryżem. Jeżeli przyjmie się pierwszą hipotezę, to Quai d'Orsay nie zrobiło żadnego wysiłku aby poinformować się dokładnie co do treści wydarzeń, jakich obawiali się uważni obserwatorzy. Jeżeli przyjąć drugą hipotezę, Quai d'Orsay zachęcało do operacji, mającej na celu oddzielenie Francji od jej naturalnych sprzymierzeńców. W obydwu wypadkach stwierdza to dowodnie, że dyplomacja francuska nie istnieje, a ci, którzy uważają się za jej kierowników, śpią, a gdy się budzą zachęcają do manewrów, których widocznym celem jest pozwolenie Niemcom na zniszczenie jednego po drugim wszystkich rezultatów wojny. W zakończeniu artykułu Bernus ostrzega, że nie należy zgadzać się na manewr Rzeszy, która obecnie zawiera porozumienie z Polską, robi oferty Czechosłowacji i Dollfussowi i proponuje Francji bezpośrednie negocjacje, gdyż wszystko to ma na celu przeprowadzenie dzieła rozbicia, co otwierałoby dopiero drogę dla germanizmu.

Le Temps twierdzi, że celem istotnej polityki niemieckiej była rewizja granic wschodnich i zniesienie „korytarza" i zastanawia się, czy nie wpłynęła na obecny krok Niemiec ich obawa przed zacieśnieniem stosunków Polski z Małą Ententę'ą, oraz przed perspektywą utworzenia się bloku bałkańskiego, co spowodowałoby zupełne osamotnienie Rzeszy w Europie centralnej i wschodniej. Być może, iż na ten krok Rzeszy wpłynęły pewne koła niemieckie, głoszące konieczność ekspansji niemieckiej w krajach bałtyckich, podczas gdy Polskę zachęcanoby do zwrócenia swej działalności w stronę Ukrainy. Obydwie te idee wydają się nieco chimeryczne, ale doktryna polityki niemieckiej chętnie dostosowuje się do pewnych chimer. Obecnie trzebaby jednak jeszcze dokładnie wiedzieć, jakie problemy będą właściwym przedmiotem negocjacyj. Należy przypuszczać, że w Warszawie otrzymano dostateczne zapewnienia w tym względzie.

Paris Soir, kończąc swój artykuł, omawiający rozmowy polsko - niemieckie, pisze: Przypuszczamy zresztą, że w celu nadania żywej formy deklaracjom, ambasador Chłapowski złożył wczoraj wizytę podsekretarzowi stanu do spraw zagranicznych de Tesanowi. W dalszym ciągu dziennik pisze, iż dokument, o propagandzie niemieckiej, ogłoszony dziś przez jedną z gazet paryskich, ochładza, niestety, entuzjazm Francji. Utrzymanie nienaruszalności praw Niemiec do Alzacji i Lotaryngji i do „korytarza" muszą skłonić do zachowania jaknajwiększej ostrożności rządy warszawski i paryski.

Le Jour zapytuje czy demarche ministra Lipskiego nie jest odpowiedzią na mowę Paul-Boncoura? Czy Polska chciała czy nie chciała iść naprzód w hazardowem przedsięwzięciu dyplomatycznem, którego nikt nie może już uniknąć — ma to małe znaczenie. Każdy dobry europejczyk — pisze autor — będzie się czuł lżej. Od momentu, gdy narodowi socjaliści doszli do władzy w Gdańsku, ich polityka zmierzała do udowodnienia Polsce, że „regermanizacja" wielkiego portu bałtyckiego nie nastręcza dla nich żadnych trudności i nie powoduje żadnego upadku ekonomicznego. Czy pokaz już udał się, czy Polacy już się przekonali? Czy Hitler uważa, że może przejść do kompletnego programu, to znaczy przejść z portu na wybrzeże, z wybrzeża na zaplecze?

Völkischer Beobachter 16.XI. zamieszcza artykuł A. Rosenberga p. n. „Das Sicherheitsnetz über Europa", w którym autor pisze, że mowa parlamentarna francuskiego ministra spraw zagr., która przyszła niespodziewanie dla wszystkich, świadczy o nie-

przed Paryżem. Jeżeli przyjmie się pierwsze [illegible], to Quai d'Orsay nie zrobiło żadnego wysiłku aby poinformować się dokładnie co do treści wydarzeń, jakich obawiali się wszyscy obserwatorzy. Jeżeli przyjmiemy drugą hipotezę, Quai d'Orsay zachęciło do operacji, mającej na celu oddzielenie Francji od jej potężnych sprzymierzeńców. W obydwu wypadkach świadczy to dowodnie, że dyplomacja francuska nie istnieje, a ci, którzy uważają się za jej kierowników, [illegible] zachęcają do [illegible], których wyłącznym celem jest pozwolenie Niemcom na [illegible] jednego po drugim wszystkich [illegible] wojny. W zakończeniu artykułu Pernot [illegible] nie należy zapuszczać się na manowce Rosji, która [illegible] porozumienie z Polską, [illegible] Czechosłowacji i Dollfussowi i proponuje Francji bezpośrednie negocjacje, gdyż wszystko to ma na celu przeprowadzenie działu rozbicia, co otworzyłoby dopiero drogę dla germanizmu.

Le Temps twierdzi, że celem [illegible] polityki niemieckiej było [illegible] Francji i [illegible] „Entente" [illegible] czy nie wpłynęła na obecny krok Hitlera [illegible] z Polską, z Małą Ententą [illegible] porozumienia Rosji [illegible] w Europie centralnej i wschodniej. Być może, że na ten krok Rzeszy wpłynęły pewne koła [illegible] w kołach [illegible] zwłaszcza gdy Polska [illegible] swą działalność w [illegible].

[illegible] dałoby [illegible] jakie problemy będą [illegible]. Należy przypuszczać, że w Warszawie [illegible] zupełnie w [illegible].

[illegible] że w celu [illegible]. W dalszym ciągu [illegible] przez siebie z [illegible] Francji. [illegible] i do [illegible] i pomoc.

Le Jour [illegible] jest [illegible] Od momentu gdy narodowy socjalizm doszedł do władzy w Gdańsku, [illegible] dowodzili Polsce, że „regermanizacja" wielkiego portu bałtyckiego nie [illegible] dla nich żadnych trudności i nie powoduje żadnego upadku ekonomicznego. Czy pokaz już udał się, czy Polacy [illegible] przekonali? Czy Hitler uważa, że może przejść do kompletnego programu, to znaczy przejść z portu na wybrzeże, z wybrzeża na zaplecze?

Völkischer Beobachter 16.XI. zamieszcza artykuł A. Rosenberga p. n. „Das Sicherheitsziel über Europa", w którym autor pisze, że mowa parlamentarna francuskiego ministra spraw zagr., która przyszła niespodziewanie dla wszystkich, świadczy o nie-

[illegible]

[illegible] pisze, że Francja [illegible] swej polityki, której pierwszym etapem było Locarno, przedterminowa ewakuacja Nadrenji i w [illegible] zawarcie paktu czterech. Porozumienie bezpośrednie między Berlinem a Warszawą jest w toku przygotowań. Już teraz [illegible] paktu o nieagresji został zawarty. Jest to tylko wstęp do negocjacji odnoszących się do całości spraw obchodzących Polskę i Niemcy. Prawie natychmiast po rozmowach o pakcie czterech nawiązano kontakt między dwoma rządami. Rozmowy toczyły się w największej tajemnicy. Znajdujemy się wobec następującej alternatywy: Albo Francja nie była au courant tych rozmów, albo, jak powiedza po pakcie, Warszawa nie ukrywała niczego

wątpliwem przemyśleniu zagadnień i należy stwierdzić, że w kilku ustępach objawia zasadniczą gotowość do rokowań, jednak minister zgłasza równocześnie szereg zastrzeżeń, które nie ułatwiają położenia. Autor podnosi, że n. p. zastrzeżenia Paul-Boncour'a co do tego, iż obecny plebiscyt niemiecki nie może usunąć zaniepokojenia Francji o swoje bezpieczeństwo oraz że teraz Niemcy przyśpieszą zbrojenie się, — są to przestarzałe argumenty, które wcale nie stają się prawdziwsze przez to, że się je często powtarza. Niektórzy politycy angielscy również nie umieją patrzeć na rzeczywistość i domagają się gwarancyj, podczas gdy jedynie i wyłącznie Niemcy mają prawo domagać się od innych państw gwarancyj co do swego bezpieczeństwa. Mowa Paul-Boncour'a zmierza tylko do tego, aby żądać od Niemiec nowych świadczeń.

Deutsche Tageszeitung 15.XI. pisze, że mowy Paul- Boncour'a i premjera Sarraut'a znajdą niewątpliwie silny oddźwięk w świecie, nietylko w Niemczech; obaj ministrowie nie dotknęli jednak jądra zagadnień niemiecko - francuskich oraz zarzutów niemieckich pod adresem państw zwycięskich. W dalszym ciągu traktują oni Niemcy jako kraj niższej klasy i nie chcą uwzględnić równouprawnienia, szczególnie w dziedzinie rozbrojenia. Stąd wynika, że Francuzi nie są szczerzy. Niemiecka opinja z zadowoleniem jedynie przyjmie zapewnienie premjera francuskiego, iż Francja przeciwna jest wojnie prewencyjnej.

Frankfurter Ztg. 16.XI. w koresp. z Warszawy pisze, że w polskiej opinji publicznej coraz to ukazują się wiadomości, które mówią o rzekomem bezpośredniem nawiązaniu rokowań polsko-niemieckich w w sprawie bezpieczeństwa. „Widocznie — pisze korespondent—chodzi tu o urabiane nastroju, którego inicjatywa wypływa z pewnych kół francuskich, dla których odprężenie między Polską a Niemcami byłoby pożądane". Dziennik zaznacza, że celem tych pogłosek jest obudzenie polskich nadziei na ewentualne dojście do skutku Lokarna wschodniego. W rzeczywistości rokowania obecne między Polską a Niemcami dotyczą tylko spraw gospodarczych.

Popola d'Italia 15.XI. donosi, że Francja zastanawia się dziś, czy wypada jej nawiązać rozmowy z Niemcami, przyczem dużą w tym przeszkodą są względy na jej sprzymierzeńców. Są to jednak rozważania czysto akademickie, gdyż nikt w Paryżu nie wierzy w możliwość takich rozmów, szczególnie po wynikach plebiscytu, które uznają za wzmocnienie stanowiska Niemiec. Pewne jednak tendencje do tych rozmów wykazała mowa Paul-Boncoura. W każdym razie rozumieją w Paryżu konieczność pozostawienia inicjatywy innym mocarstwom nawiązania łączności z Niemcami i dlatego śledzone są z zainteresowaniem kontakty niemiecko-włoskie i angielskie.

The Morning Post 16.XI. zamieszcza wiadomości z nieujawnionego źródła, na mocy których twierdzi, że Niemcy, proponując Francuzom bezpośrednie rokowania, miały zamiar wysunąć zastrzeżenia, dotyczące granicy polsko-niemieckiej zarówno w okolicy korytarza pomorskiego, jak i na Górnym Śląsku i wzamian zażądać wolnej ręki na Wschodzie celem osiągnięcia drogą pokojową stosownego załatwienia sprawy „korytarza" i Górnego Śląska. Berlin uważa za możliwe, że Polska i Niemcy dojdą w tych sprawach do porozumienia pod warunkiem, że pozostawi je się samym sobie. Innemi słowy, jak pisze „Morning Post", że Polska nie będzie zachęcana do oporu przez Francję. Polska mogłaby się naprzykład, jak liczą Niemcy, według relacyj „Morning Post", zgodzić na zachowanie wolnego portu nad Bałtykiem, bądź w Gdańsku, bądź w Gdyni, bądź też na Litwie, lub na zachowanie pewnych ułatwień kolejowych poprzez Prusy Wschodnie oraz na umiędzynarodowienie Litwy.

POLSKA A LITWA.

Lietuvos Žinios 14.XI., w art. wst., nawiązującym do obchodu przez Polskę 15-ej rocznicy swej niepodległości, podkreślają, że dzień 11 listopada 1918 r. jest również datą, od której rozpoczęła się faktyczna niepodległość Litwy, gdyż ogłoszona przez Niemcy dnia 16 lutego r. 1918 niepodległość Litwy byłaby pozostała fikcją, gdyby nie nastąpiło zwycięstwo mocarstw Entente'y i gdyby nie wybuchły rewolucje w Rosji i w Niemczech. W d. c. dziennik wytyka popełnione rzekomo przez Polskę błędy zarówno w dziedzinie polityki wewnętrznej („prześladowanie mniejszości narodowych", upośledzenie włościan i t. d.), jak i w dziedzinie polityki zagranicznej — w odniesieniu do Litwy („zagarnięcie Wilna"). Dziennik zarzuca Polsce imperjalizm i odstąpienie od głoszonych przez nią w czasie walk niepodległościowych haseł równości i braterstwa ludów i czyni za to wszystko odpowiedzialnym marszałka Piłsudskiego, którego politykę ostro atakuje.

POLSKA A Z. S. R. R.

Izwiestja 15.XI. donoszą o wyjeździe do Warszawy delegacji lotników polskich, oraz artystów muzyków — polskich, którzy wystąpili niedawno w Filharmonji w Moskwie. Przed odjazdem pułk. Rayski oświadczył, co następuje przedstawicielowi dziennika: „Wszystko, co widziałem w Moskwie, świadczy o wielkim rozmachu i rozwoju lotnictwa i przemysłu lotniczego sowieckiego, oraz o doskonałej organizacji i funkcjonowaniu licznego składu sowieckiej floty powietrznej". Pułk. Rayski podkreślił również wrażenie, jakie zrobiły na nim wielkie rozmiary budownictwa w Moskwie, która zmieniła zupełnie wygląd w ciągu ostatnich lat. W końcu rozmowy pułk. Rayski wyraził przekonanie, że przyjazd jego zapoczątkuje ścisłe stosunki pomiędzy lotnictwem wojskowem polskiem i sowieckiem.

POLSKA A WŁOCHY.

Popolo d'Italia 15.XI. donosi z Warszawy o wprowadzeniu języka włoskiego do szkół średnich i ustanowieniu katedry literatury włoskiej na uniwersytecie warszawskim, i dodaje, że obie te decyzje przyjęte zostały w środowiskach kulturalnych i akademickich z żywem zadowoleniem.

ZAGADNIENIA OGÓLNE

SYTUACJA POLITYCZNA I POLITYKA ZAGRANICZNA NIEMIEC. SPRAWA ROZBROJENIA. SYTUACJA MIĘDZYNARODOWA.

Popolo d'Italia 15.XI. donosi, że w Berlinie przyjęto genewską deklarację Włoch z żywem zadowoleniem. Groźba Hendersona złożenia swego stanowiska wywołała komentarze niemieckie, że do licznych kryzysów genewskich przybywa jeszcze kryzys konferencji rozbrojeniowej. Donosząc dalej o wciąż niezmienionej intencji Hendersona, dziennik zaznacza, że widocznie przekonał się on o bezużyteczności prac

obu komitetów technicznych. Dziennik przeprowadza w końcu praralelę pomiędzy stanowiskiem Anglji i Włoch, zastrzegając się, że Włochy nie chcą brać udziału jedynie w obu komisjach dziś działających, a więc stanowiska angielskie i włoskie pokrywają się.

Giornale d'Italia 15.XI, zamieszcza artykuł Gaydy, podkreślający, że obecnie, gdy Niemcy już się wypowiedziały, powinny wypowiedzieć się inne mocarstwa. Położenie jest ciężkie, ale nie bez wyjścia. Nie należy go tylko utrudniać alarmami i próbami prowadzenia rozmów rozbrojeniowych w obecnej fazie w Genewie; jeśli się chce istotnie pokoju i porozumienia, należy szukać nowych dróg. Są one możliwe i w Genewie, choć mało prawdopodobne; należy jednak wyczekać pomyślnych momentów. Jeśli i wówczas nie dojdzie się do porozumienia to pozostają przecież inne drogi. W każdym razie nikt się nie skompromituje przez dzisiejsze oczekiwanie.

The Times 15.XI. w art. wst. wskazuje w związku z konferencją rozbrojeniową, że konieczna jest jeszcze jedna i bardziej niezależna inicjatywa brytyjska.

The Times 14.XI., omawiając sytuację w agresywnych Niemczech oraz powody, które wpłynęły na ich konsolidację, pisze, że najlepszym sposobem pozbawienia Hitlera uzyskanego przez niego „źródła poparcia" jest wykazanie, że „krzywdy, o których mówią Niemcy, są iluzoryczne, albo też usunięcie ich.

The Daily Herald 14.XI., omawiając w art. wst. debatę w Izbie Gmin w sprawie rozbrojenia, oraz wyniki wyborów w Niemczech, pisze, że urzędowo wyniki te określane są jako dowód, iż „cały naród niemiecki pragnie pokoju". W związku z tem dziennik pisze, że nie jest to najlepszy argument dla przekonania odrazu wszystkich sąsiadów Niemiec, którzy od miesięcy z niepokojem słuchali dźwięków, nie zdających się przynosić Europie zapewnień pokoju. Jeśli nawet Szwajcarja uznała za konieczne powiększenie swego budżetu na obronę, oznacza to, że były ku temu powody. Dziennik zaznacza, że powody te nie mogą zostać usunięte przez zmianę tonu Niemiec, jeśli nawet odpowiada on zmianie dążeń dyktatury hitlerowskiej. W zakończeniu dziennik podkreśla, że rząd brytyjski będzie dążył obecnie poza Genewą, lecz pozostając lojalnym wobec Ligi, do rozwiązania głównego problematu w sprawie rozbrojenia, a mianowicie — doprowadzenia do porozumienia między Francją i Niemcami.

Daily Herald 14.XI. w art. wst. pisze, że utrata cierpliwości przez Hendersona nikogo nie zdziwi, kto uważnie śledził historję konferencji rozbrojeniowej. Od samego początku konferencji musiał on zwalczać intrygę i obojętność.

The Morning Post 14.XI., omawiając w art. wst. zwycięstwo Hitlera, pisze, że nie jest rzeczą jeszcze wiadomą, czy nastąpi jakieś nowe posunięcie w dziedzinie polityki zagranicznej. Autor podkreśla, że najbardziej pożądanem posunięciem byłby praktyczny dowód, iż Hitler zmierza do „pokoju" zarówno jak do „honoru" i „równości". Że pragnie on pokoju w obecnym stanie rozbrojenia Niemiec, nie ulega wątpliwości. Może pragnie go on zawsze, lecz jeżeli tak jest, to trzeba coś więcej, by przekonać o tem innych, prócz pacyfistycznych mów, przeznaczonych na zagraniczną konsumpcję. Jeżeli Niemcy pragną pokoju i pragną przekonać inne państwa, że rzeczywiście tak jest, to powinny przestać postępować w taki sposób, jak gdyby zmierzały do wojny.

The Manchester Guardian 14.XI. w koresp. z Berlina pisze, że komentarze prasy niemieckiej w sprawie wyborów i plebiscytu nie zawierają żadnych danych co do tego, w jaki sposób rezultaty ich odbiją się na zagranicznej polityce Niemiec.

The Manchester Guardian 14.XI. w art. wst. pisze, że krok Włoch, w związku z którym pozostają oni tylko obserwatorami na konferencji rozbrojeniowej, niezmiernie powiększa trudność osiągnięcia konwencji rozbrojeniowej. Nie oznacza to jednak, że należy się wyzbyć wszelkiej nadziei osiągnięcia porozumienia. Jeśli nawet konferencja zostanie odroczona, to muszą się toczyć rozmowy poza nią. Jednakże te rokowania, czy będą się toczyły w ramach paktu czterech, czy też nie, mogą być jedynie wstępem do następnej sesji konferencji. Kontakt z Niemcami musi być nawiązany, by się dowiedzieć, czego Niemcy żądają w praktyce.

Adverul 14.XI. nazywa plebiscyt w Niemczech komedją i terorem, a głosy przeciwne rządowi są tem znamienniejsze, że ci co się na nie odważyli, narażają się na męczeństwo. Każdy rozsądny człowiek rozumie, że narodu takiego jak Niemcy nie można trzymać w położeniu niższości. Zwłaszcza państwa anglosaskie były za uznaniem równouprawnienia. Ale nie można je przyznać bez zastrzeżeń Niemcom, kierowanym przez rząd, który odbudował przedwojenny pruski militaryzm. Rząd Hitlera nie godzi się na rozwiązanie szturmówek i kontrolę zbrojeń, ale narodowi swemu tego nie mówi, lecz wmawia się w niego, że inne narody chcą Niemcy skazać na wieczną nierówność w zbrojeniach.

Adeverul 15.XI. stwierdza, że Niemcy po plebiscycie są tak samo osamotnione, jak były przed nim; tylko Mussolini stara się skłonić Londyn i Paryż do złagodzenia stanowiska, w celu umożliwienia Niemcom powrotu na konferencję rozbrojeniową. Mussolini usiłuje też ożywić pakt czterech, w którym miałby większy głos niż w Lidze Narodów, którą też z tego powodu uważa na bezużyteczną.

Cuvantul 15.XI. w art. wst. uważa za nadzwyczajne wyniki osiągnięte przez Hitlera w tak krótkim czasie od objęcia władzy. Z drugiej strony ponad 2 miljony opowiedziały się przeciw niemu, co świadczy o możliwości niespodzianek. Pozatem odpowiedź „tak", dana przez 40 miljonów obywateli, odnosi się nie tyle do tego, co Hitler zrobił, ile raczej do tego, co ma robić.

Neue Freie Presse 14.XI. zamieszcza depeszę z Monachjum, w której podaje wiadomość, że na pożegnalnem zebraniu narodowo - socjalistycznej frakcji sejmu bawarskiego, który obecnie jest rozwiązany i nie będzie już więcej wybierany, prezes ministrów Siebert oświadczył, że chociaż już obecnie podstawy suwerenności krajów niemieckich nie będą utrzymane na dawnych podstawach, jednakowoż sądzi, iż takie jednostki administracyjne, jak Bawarja nie zostaną obecnie zniesione. Siebert dodał w zakończeniu swego przemówienia, iż żegnając starą bawarską organizację, która połączy się z nowemi urządzeniami, uważa on, że można patrzeć w przyszłość z tem przekonaniem, że dotychczasowe pojęcie „Bawarja" otrzyma teraz nowy impuls i nowe życie.

WŁOCHY A JUGOSŁAWJA.

Cala prasa włoska z 14.XI pisze obszernie o manifestacjach antywłoskich w Jugosławji.

Corriere della Sera stwierdza, że Włochy zachowują należny spokój; nie są jednak obojętne, lecz czujnie-wyczekujące.

Drukarnia „Kadra", Warszawa, Długa 50. Telefon 11-86-30.